

Czeka nas susza?

Wszystko zależy od pogody w najbliższych dniach
STRONY 6-7



Zmieniło się wiele i nic

Wywiad z Dawidem Myśliwcem, twórcą kanału „Uwaga! Naukowy Bełkot”
STRONA 12



MAGAZYN



Na torze i w symulatorze

Treningi, zwycięstwa i wyścigowe cele Szymona Ładniaka, kierowcy wyścigowego z Lublina

Strony 8-9

PIĄTEK

17

KWIETNIA 2020

redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MATERIAŁY PRASOWE SZYMONA ŁADNIAKA

WIEJSKA POLECA



Antonow wylądował

ANTONOW AN-225 MRJA, największy transportowy samolot świata dostarczył do Polski sprzęt medyczny z Chin do walki z koronawirusem, a jego lądowanie było transmitowane i szeroko omawiane przez media.

– Jak się okazało, sprzętu przywieziono mniej, niż zapowiadało wcześniej Ministerstwo Aktywów Państwowych – donosi Onet.pl i cytuje twitterowy komentarz Donalda Tuska na ten temat: „Jeszcze nigdy tak wielki samolot nie dostarczył tak wiele maseczek tak nielicznym”.

Wyjaśnijmy, że w ten sposób przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej sparafrazował słowa Winstona Churchila po wygranej Bitwie o Anglię.



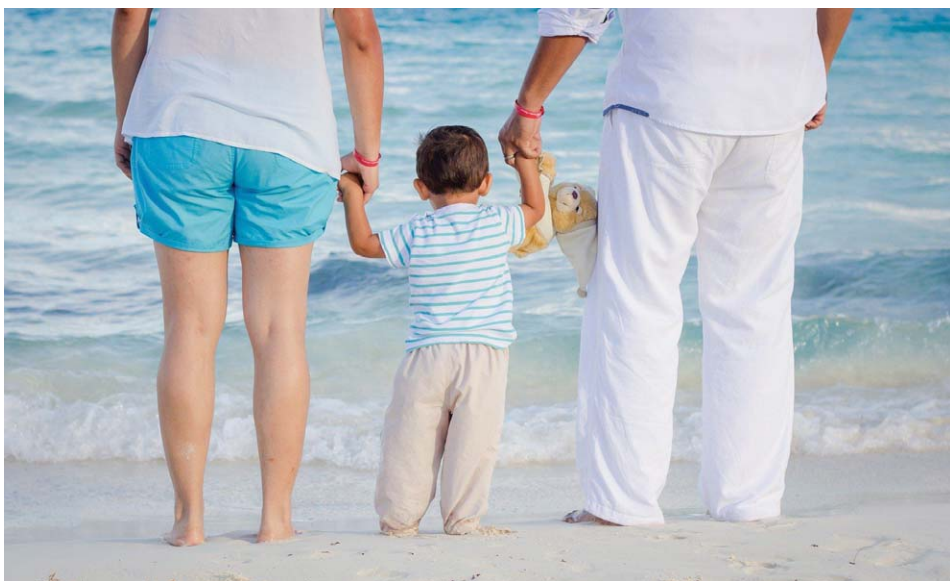
Sprawa dla Banasia

Lider Nowoczesnej Adam Szłapka zawnioskował do Mariana Banasia, szefa NIK, o kontrolę w sprawie transportu sprzętu medycznego przez **AN-225 MRJA**. Powód? Jak pisze Gazeta.pl, Szłapka podejrzewa, że wykorzystanie akurat tej maszyny to niegospodarność w wydaniu spółek Skarbu Państwa.

Co wolno wojewodzie...

Pospały się gromy na Jarosława Kaczyńskiego po jego wizycie na Cmentarzu Powązkowskim, bo choć z powodu koronawirusa jest on czasowo zamknięty dla odwiedzających, to 10 kwietnia zarząd nekropolii uczynił dla prezesa PiS wyjątek.

Jak przypomina Gazeta.pl, tego samego dnia polityk składał kwiaty m.in. na placu Piłsudskiego m.in. przed pomnikiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Towarzyszyła mu dość liczna świta i – jak zauważa portal – wchodzące w jej skład osoby nie zachowywały między sobą odpowiednich odstępów, choć obecnie obowiązujące zasady nakazują odstęp co najmniej dwumetrowy.



Nie wyjadą na wakacje wszyscy nasi podopieczni

Koronawirus z pewnością zmienił naszą codzienność i będzie miał wpływ na wiele aspektów naszego życia – w tym także na sposób i miejsce spędzania wakacji – pisze Onet.pl. I z pewnością nie jest to dobra wiadomość dla rodziców.

Portal cytuje tu ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego, który ocenił, że epidemia potrwa rok, więc możemy zapomnieć o takich wakacjach, jakie znaliśmy do tej pory. Co więcej, prawdopodobnie letnie kolonie oraz obozy także będą musiały zostać odwołane.

Plebiscyt, a nie wybory

Ja osobiście nie zgłoszę w majowych wyborach prezydenckich. Moim zdaniem, nie da się przeprowadzić w maju wyborów prezydenckich. Da się tylko przeprowadzić coś, co ja nazywam pseudoplebiscytem w sprawie przedłużenia kadencji Andrzeja Dudy – powiedział w rozmowie w RMF FM politolog prof. Antoni Dudek.

Takiego akumulatora Lublin jeszcze

ENERGETYKA Jeszcze w tym roku powinna się zacząć budowa akumulatora ciepła w Lublinie. Będzie tam magazynowana gorąca woda do ogrzania miasta. W tym celu nadwyżki energii wytwarzanej na Wrotkowie nie będą już

Dominik Smağa

Zasadniczym elementem instalacji akumulatora ciepła będzie potężny zbiornik na wodę sieciową o wysokości około 62 m oraz średnicy około 25 m – przekazuje nam Agnieszka Dietrich, rzeczniczka spółki PGE Energia Ciepła, będącej właścicielem największej w Lublinie elektrociepłowni przy ul. Inżynierskiej. Rozmiary planowanego zbiornika łatwo sobie wyobrazić porównując go do istniejących obiektów elektrociepłowni. – Siegnie niemal do połowy wysokości komina.

Po co taki zbiornik?

– Praca akumulatora będzie polegać na magazynowaniu wyprodukowanego ciepła, które następnie będzie mogło być wykorzystane w celu ogrzania mieszkańców Lublina – wyjaśnia spółka. Do akumulatora ma trafiać gorąca woda z bloku gazowo-parowego, wytwarzającego nie tylko 90 proc. ciepła produkowanego na Wrotkowie, ale także energię elektryczną.

– W okresie dużego zapotrzebowania na energię, czyli w ciągu dnia, blok pracuje z pełną mocą elektryczną. Przy zmniejszonym zapotrzebowaniu w okresach wiosny lub jesieni, lub niskim w ciągu lata odbiorze ciepła przez miejską sieć, część ciepła kierowana jest do atmosfery – tłumaczy właściciel elektrociepłowni. – To ciepło zostanie zmagazynowane w zbiorniku i wykorzystane w nocy oraz w soboty i niedziele, kiedy zapotrzebowanie na energię elektryczną jest zdecydowanie mniejsze i blok pracuje ze znacznie mniejszą mocą lub może zostać całkowicie wyłączony.

Magazynowanie nadwyżek ciepła, jak twierdzi spółka, będzie tym ważniejsze, im więcej prądu będzie powstawać z odnawialnych źródeł, zwłaszcza w elektrowniach wiatrowych.

– Szybki wzrost generacji energii elektrycznej produkowanej w farmach wiatrowych na lądzie, a za kilka lat także w wielokrotnie większych farmach morskich, wymusza czasowe ograniczenia mocy w konwencjonalnych źródłach wytwarzania – przekazuje nam rzeczniczka spółki. PGE EC szykuje się do tego, że będzie musiała zmniejszyć produkcję także na Wrotkowie, wytwarzając mniej prądu i mniej ciepła. – Będzie to kompensowane zmagazynowanym w akumulatorze ciepłem, które będzie wykorzystane do ogrzania miasta. Przełoży się to bezpośrednio na zmniejszenie zużycia paliwa, a tym samym znaczne



akumulatora nie miał

ogromnego akumulatora w elektrociepłowni zewozowania budynków na terenie miasta. Dzięki bezproduktywnie ulatywać do atmosfery

zmniejszenie kosztów wytwarzania oraz ograniczenie emisji zanieczyszczeń do środowiska.

Właściciel elektrociepłowni, spółka PGE Energia Ciepła, kompletuje teraz dokumenty potrzebne do budowy akumulatora. Firma dostała już od Urzędu Miasta decyzję lokalizacyjną, ale tutaj pojawił się problem.

– Decyzja nie jest prawomocna – informuje Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza. Okazuje się, że ciepłownicza inwestycja została zamrożona przez epidemię koronawirusa.

– Zgodnie z przepisami w okresie stanu epidemii ogłoszonego z powodu COVID bieg terminów w postępowaniach administracyjnych nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu na ten okres – tłumaczy Stryczewska. – Do 1 kwietnia, czyli do dnia wejścia w życie ustawy, nie upłynął termin na wniesienie odwołania od naszej decyzji. Z tego powodu termin uległ zawieszeniu na okres stanu epidemii. Dopiero po jego odwołaniu będzie biegła dalsza część terminu na wniesienie odwołania.

– Po zakończeniu wszystkich postępowań administracyjnych, do końca 2020 roku planowane jest ogłoszenie przetargów na wybór wykonawców w trybie „zaprotuj i wybuduj” – przekazuje rzeczniczka.

Równocześnie z akumulatorem budowane mają być dodatkowe kotły gazowe, które będą włączane podczas mrozów, gdy zapotrzebowanie na ciepło jest największe. Używane obecnie do tego „szczytowe” kotły węglowe nie będą mogły być używane po roku 2023, dlatego elektrociepłownia na Wrotkowie szykuje się do całkowitego przejścia na gaz, który już teraz jest jej głównym paliwem. Przypomnijmy: podstawowy blok gazowo-parowy pokrywa 55 proc. rocznego zapotrzebowania miasta na energię ciepłą.

Jak długo potrwać wszystkie wspomniane budowy? – Zakończenie ich realizacji jest przewidziane do końca roku 2023 – odpowiada spółka.

Zasadniczym elementem instalacji akumulatora ciepła będzie potężny zbiornik na wodę sieciową o wysokości około 62 m oraz średnicy około 25 m. Rozmiary planowanego zbiornika łatwo sobie wyobrazić porównując go do istniejących obiektów elektrociepłowni: sięgnie niemal do połowy wysokości kominu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

A to ci niespodzianka!

ANDRZEJ DUDA z niespełna 30-proc. poparciem, a za jego plecami Szymon Hołownia (11,2 proc.) – to wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich wg sondażu Maison&Partners – pisze Onet.pl. Dodaje, że z badania wynika, że w drugiej turze obecny prezydent musiałby uznać wyższość konkurenta.



Za wybory do sądu

Poznański chirurg i transplantolog prof. Marek Karczewski umieścił na Facebooku nagranie, w którym odnosi się do majowych wyborów prezydenckich – odnotowuje Wyborcza.pl.

– Miliony zarezerwowane na majowe głosowanie rząd powinien wydać na maseczki dla Polaków. Jeśli wybory się odbędą, rozliczę polityków z tego po pandemii – zapowiada znany i ceniony lekarz.



Polacy, do urn!

Zadnych publicznych wydarzeń w maju nie będzie, ale PiS uważa, że mimo epidemii uda mu się przeprowadzić wybory prezydenckie. Jak podaje portal wp.pl, opozycja staje okoniem. – Nie ma zgody na przeprowadzenie 10 maja wyborów prezydenckich i Senat zrobi wszystko, by te wybory zablokować – powiedział po spotkaniu partii opozycyjnych Jan Grabiec, rzecznik PO.

Minister jeszcze myśli

Co o organizowaniu wyborów w środku epidemii myśli minister zdrowia?

– Pod koniec tego tygodnia lub na początku przyszłego przedstawie rekomendację premierowi Morawieckiemu w sprawie wyborów prezydenckich – powiedział **ŁUKASZ SZUMOWSKI** w „Faktach po faktach” w TVN24.



Paranoiczna gra

Państwo nie ma jaj, żeby wyjść do obywateli i powiedzieć im jak jest, powiedzieć: słuchajcie, to nie chodzi o naszą władzę, podamy się do dymisji jeśli nie damy rady, nie jesteśmy przyspawani do stołków, jesteśmy ludźmi tak jak wy – powiedział **SZYMON HOŁOWNIA** w internetowej części programu „Gość Radia ZET”. Kandydat na prezydenta uważa, że w Polsce trwa „paranoiczna gra, sensała” i dodaje: W którym ciężko mi się czasami jako obywatelowi odnaleźć.



REKLAMA



f/MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

Łatwiej sobie poradzić z ubrane

Na pewno część osób weszła w bliższą relację z samym sobą, wykorzystując ten czas, żeby zajrzeć w siebie. Nie możemy się spotkać z rodziną czy przyjaciółmi, nie możemy wyjść na dwór na spacer lub i psychoterapeuta, dr Piotr Kwiatkowski, wcześniej wykładowca z Zakładu

Dominika Tworek

• Minał miesiąc kwarantanny i nie wiadomo, jak długo sytuacja, w której musimy się izolować, jeszcze potrwa. Czy można już stwierdzić, że odbiła się ona jakoś na zdrowiu psychicznym Polaków?

- Cała ta sytuacja generuje w nas różne emocje, w pierwszej kolejności strach. Na początku tego strachu nie było aż tak dużo, bo część ludzi kompletnie się pandemią nie przejęła, przyjmując że zakażają się tylko osoby starsze czy bardzo chore.

Później okazało się, że dotyczy to ludzi w różnym wieku i nie jest – jak na początku się wydawało – taka grypa, tylko że chińska. Ludzie zaczęli traktować koronawirusa poważnie, tym bardziej, że docierały do nas sygnały z innych państw. Szczególnie poruszającą była informacja, jak wysoką cenę zapłacili Włosi, za to, że go zlekceważyli. Wtedy zaczęliśmy się bardziej bać o swoje własne bezpieczeństwo lub bezpieczeństwo i dobrostan swoich najbliższych, a im dłużej ta sytuacja trwa, tym bardziej tworzy się przewlekły i narastający lęk.

• Coraz więcej osób boi się również o swoją sytuację społeczno-ekonomiczną w przyszłości.

- Na początku, kiedy ludzie myśleli, że na 10 dni udajemy się na kwarantannę, a potem wszystko wróci do normy, dopisywały im dobre nastroje. Gdy izolacja przedłużała się to o kolejne tygodnie i niektóre firmy przestały funkcjonować, pojawił się strach o przyszłość, o to skąd weźmiemy pieniądze. To już nie jest tylko wyobrażenie.

Coraz więcej osób zaczyna się konfrontować z tym, że nie ma pieniędzy na ratę kredytu czy zaspokojenie podstawowych potrzeb. Pojawia się frustracja i poczucie bezradności.

W normalnej sytuacji większość ludzi żyje zgodnie ze swoimi przyzwyczajeniami, rytuałami - nasze życie jest w miarę poukładane, a znajdu-



Jak znaleźć w sobie energię do zdalnej pracy? - Ważne są różnego rodzaju rytuały. Przykładowo: wstajemy rano, bierzemy prysznic, pijemy kawę, ubieramy się i wtedy zaczynamy pracę. Jeśli robimy to w piżamie, bez rytuałów, pewne rzeczy przestają być wyodrębnione, więc zaczyna nam się zlewać nasze życie zawodowe, życie zawodowe innych członków rodziny, życie prywatne, a to niczemu dobremu nie służy - podkreśla dr Kwiatkowski

jące się w naszym grafiku elementy są dość powtarzalne. Teraz odcięciu lub zmianie poddana została część rytuałów związanych z redukcją stresu oraz budowaniem poczucia bezpieczeństwa. Podstawowym sposobem na radzenie sobie ze stresem w dużej mierze są kontakty twarzą w twarz z ludźmi oraz aktywność fizyczna: a to nam teraz ograniczono.

Teraz, kiedy stresu jest więcej niż zazwyczaj, niespecjalnie mamy jakieś alternatywne pomysły na radzenie sobie z nim. Statystyki bardzo wyraźnie pokazują, że jako społeczeństwo mamy do czynienia z rosnącą skalą agresji, większą ilością awantur i przemocy domowej. Takie zachowania pojawiają się nawet u osób, których byśmy o to nie podejrzewali. Jeżeli człowiek boi się, czuje się bezradny i jeszcze nie ma kontaktu z innymi, to w pewnym momencie napięcia jest na tyle dużo, że mogą się pojawiać reakcje agresywne, z rękoczynami włącznie.

• Jak radzić sobie z tymi lękami? Może jednak znajdują się jakieś sposoby na okiełznanie stresu?

- Jednym z lepszych sposobów jest poczucie humoru. Jeżeli ono zaczyna szwankować, to oznacza, że jest naprawdę ciężko oraz że straciło się jedno z podstawowych narzędzi, żeby się przewentylować - obniżyć nagromadzone napięcie. Druga rzecz to szczere rozmowy. Dzielnie się myślimi i próba na-



zywania tego, co się w tym momencie przeżywa. Łatwiej sobie poradzić z emocjami, które zostały ubrane w słowa. Wyjście do innych ludzi, również za pomocą elektroniki, chociażby poprzez organizowanie różnych akcji społecznych, odwraca uwagę od lęku i bezradności, a wręcz pokazuje, że można coś zrobić, w jakiś sposób walczyć z koronawirusem, a to daje siłę i optymizm.

• A jak rozmawiać z dziećmi i wspierać je w tym czasie? Czy otaczający je przekaz na temat koronawirusa może powodować u nich zaburzenia lękowe?

- Dzieci odbierają świat bardzo żywo emocjami niż intelektem, a podstawowym przekazywaniem tych emocji są rodzice, z mamą na czele. Jeżeli mama rozmawia z dzieckiem spokojnie, merytorycznie - zgodnie z instrukcją usłyszaną w mediach, ale wewnętrznie jest napięta i przerażona, to nie ma możliwości, żeby dziecko tego nie wyczuło. Dzieci zdają sobie sprawę, że dzieje się coś niepokojącego, coś strasznego. Zławsza, jeśli mówimy o tych w wieku przedszkolnym, bo u nich obraz rodziców jest wyidealizowany. Jeśli ci superbohaterowie, którzy są najsilniejsi, najmądrzejsi, ze wszystkim sobie poradzą, a w obliczu koronawirusa są przerażeni, to znaczy, że jest naprawdę źle.

Należy więc ze spokojem mówić dziecku, że sytuacja jest poważna, że to choroba, którą można się zarazić i właśnie dlatego trzeba zostać w domu. Na pewno nie powinno się bagatelizować sprawy, ale też nie straszyć nadmiernie. Niektórzy rodzice mają

taki pomysł, żeby odpowiednio nastraszyć niefrasobliwe dziecko, bo wtedy będzie na siebie uważało i na przykład mówią mu, że jak gdzieś wyjdzie, to może umrzeć. Ale w ten sposób można zafundować dziecku poważną traumę.

• Obecnie wiele osób pracuje zdalnie. Jednak w domu dużo trudniej się motywować. Jak znajdować w sobie pokłady energii do pracy?

- Ważne są różnego rodzaju rytuały. Przykładowo: wstajemy rano, bierzemy prysznic, pijemy kawę, ubieramy się i wtedy zaczynamy pracę. Jeśli robimy to w piżamie, bez rytuałów, pewne rzeczy przestają być wyodrębnione, więc zaczyna nam się zlewać nasze życie zawodowe, życie zawodowe innych członków rodziny, życie prywatne, a to niczemu dobremu nie służy.

Takie przyzwyczajenia jak robienie sobie przerw czy nadanie pór, o których spożywamy posiłki, na co dzień są w dużej mierze narzucone nam z zewnątrz. Teraz musimy wykazać się większą aktywnością, żeby samodzielnie je ustalić i podtrzymywać.

• Mimo braku nadmiernej aktywności ruchowej, wiele osób skarży się na nieustające poczucie zmęczenia. Czy powodem tego jest właśnie pomieszczenie różnych sfer swojego życia?

- Tak, ponieważ tradycyjny, „normalny” rytm dnia zawiera też w sobie momenty pozwalające czy wręcz wymuszające zmniejszenie aktywności. Podczas przerwy na lunch relaksujemy się. W drodze z pracy do domu również

nie musimy jakoś specjalnie myśleć, po prostu jedziemy samochodem. Przebywając z rodziną w domu, jeżeli dodatkowo mamy problem z asertywnością i kolejne osoby przychodzą i czegoś od nas chcą, nie mamy wewnętrznego przyzwolenia, żeby zrobić sobie wolne. Generalnie, żeby życie było satysfakcjonujące musimy pilnować tego, aby zadbać w nim o różnego rodzaju obszary: życie zawodowe, rodzinne, kontakt z przyjaciółmi, zdrowie fizyczne i odpoczynek. Jeśli któryś z tych obszarów jest zaniedbany, to całokształt zaczyna wyglądać coraz gorzej. A w czasach, kiedy zostaliśmy odarci z naszych rytuałów najłatwiej o takie zaniedbania, zwłaszcza w sferze wypoczynku.

• Jak zareagujemy, gdy społeczna izolacja się skończy?

- Ludzie zaczynają być coraz bardziej spięci, sfrustrowani, niektórzy znudzeni. Obawiam się, że w momencie, kiedy będzie nieco lepiej, ale jeszcze nie przejdzie cała pandemia, ludzie nie wytrzymają. Ponieważ różne ich potrzeby są teraz represjonowane, rzucą się do galerii, odwiedzania przyjaciół itd.

To tzw. syndrom psa zerwanego z łańcucha. Jak już nikt nie pilnuje, to można

robić wszystko, co do tej pory było ograniczone, żeby się nasycić, odebrać sobie to, co było zakazane. Podejrzewam, że duża część z nas właśnie tak nadmiarowo zareaguje. Silne, skumulowane, obecnie trzymane w karchach emocje puchną.

Przypuszczam, że wzrośnie także liczba rozwodów. Obserwujemy to już w Chinach. W wielu małżeństwach ludzie dochodzą do wniosku, że serdecznie nienawidzą swojego partnera i pierwsze co zrobią po zakończeniu pandemii, to się z nim rozstaną. Są też tacy, którzy przyzwyczaili się do bycia ze sobą w bardzo ograniczonym stopniu. Na co dzień mijali się, nie rozmawiali o ważnych rzeczach i świadomie tego nie zauważyli. Na krótką metę można było to znosić, jednak teraz, kiedy trzeba spędzać ze sobą więcej czasu doszli do wniosku: „Nie rozumiem dlaczego ja jestem z tą kobietą” czy „Nie rozumiem dlaczego ja się jeszcze nie rozwiodłam z tym facetem - przecież nas kompletnie nic nie łączy”.

• Jakie pozytywne skutki epidemii pan prognozuje?

- Na pewno część osób weszła w bliższą relację z samym sobą, wykorzystując ten czas, żeby zajrzeć w głąb siebie: w swoje potrzeby czy braki. U wielu zmieniła się też cała hierarchia wartości. Teraz, kiedy nie możemy się spotkać z rodziną czy przyjaciółmi, nie możemy wyjść na dwór na spacer lub na siłownię, doceniamy, na ile to jest dla



Emocjami, które zostały w słowa

głęb siebie: w swoje potrzeby czy braki. U wielu zmieniła się też cała hierarchia wartości. Teraz, kiedy na siłownię, doceniamy, na ile to jest dla nas ważne, na ile chcemy to robić – mówi psycholog z Katedry Psychologii Wychowawczej i Psychologii Rodziny UMCS w Lublinie



Podstawowym sposobem na radzenie sobie ze stresem w dużej mierze są kontakty twarzą w twarz z ludźmi oraz aktywność fizyczna: a to nam teraz ograniczono – mówi dr Piotr Kwiatkowski

nas ważne, na ile chcemy to robić. Obecnie, zamknięci w swoich mieszkaniach ludzie mają okazję, żeby poznać sąsiadów, chociażby przez przysłowiowe „balkony”, żeby zaangażować się w różne akcje wolontariackie, wzajemnie sobie pomagać.

Sporo osób odkryje w sobie żyłkę społecznika, inni różnego rodzaju uzdolnienia twórcze, a jeszcze kolejni, że fajnie jest spędzać czas z

domownikami i na przykład pograć z dziećmi w planszówki czy porozmawiać.

To szansa, żeby zbliżyć się do samego siebie i innych osób. Z niektórymi się rozstaniemy, z innymi z kolei zbliżymy: oby z większą świadomością tego, czego chcemy, co nam służy. Poza tym, do tej pory myśleliśmy, że pieniądze są najważniejsze, że nie ma żadnych ograniczeń, a to czego my chcemy jest najistotniejsze. Wszyscy żyliśmy w pędzie. Nagle okazuje się, że nie jesteśmy panami tego świata, a jego elementem, że kaprysy natury są w stanie nas usadzić, przywołać do porządku. Po tej pandemii sporo osób wyciągnie różne wnioski dotyczące tego, jak ma wyglądać ich życie, z kim chcą się spotykać, co jest w nim najważniejsze.

P R O M O C J A

Zostajesz w domu
– możesz wciąż wygodnie czytać

dziennik
WSCHODNI

zamów
prenumeratę
Dziennika Wschodniego



BEZPIECZNIEJ
TANIEJ
PEWNIJ

Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 54, najbliższym **urzędzie pocztowym** lub **u listonosza**. Szczegóły pod adresem e-mail prenumerata@dziennikwschodni.pl

zamów
prenumeratę e-wydania
Dziennika Wschodniego



SZYBCIEJ
TANIEJ
WYGODNIEJ

www.dziennikwschodni.pl/e-wydanie

Promocja prenumeraty e-wydania.
30 dni za
*oferta obowiązuje do 17 kwietnia

1 zł

Nie przerywamy pracy. Zmieniliśmy tryb działania, część z nas pracuje zdalnie, ale redakcja Dziennika Wschodniego cały czas dostarcza Wam najnowszych informacji. Z powodu zagrożenia koronawirusem, w najbliższych dniach możecie mieć problem z zakupem wydania papierowego naszej gazety. Dlatego zapraszamy do korzystania z e-Wydania Dziennika Wschodniego lub wykupienia prenumeraty na pocztę. Najświeższe informacje znajdziecie także w Newsletterze Dziennika Wschodniego. Zachęcamy do subskrypcji.

Kontakt z nami: Informacje, zdjęcia, materiały wideo można przesyłać do nas drogą e-mailową: alarm24@dziennikwschodni.pl na Facebooku Dziennika Wschodniego lub telefonicznie 691-770-010 (także przez komunikator Whatsapp).

W kwietniu jak w maju

To była zima kalendarzowa praktycznie bez tzw. termicznej zimy. Nie mieliśmy wielu dni z temperaturą na wiosnę - **ROZMOWA** z dr hab. Jerzym Kozyrą z Instytutu Uprawy, Nawo-



Dr hab. Jerzy Kozyra zajmuje się analizą wpływu zmian klimatu na rolnictwo w ramach Programu Wieloletniego IUNG-PIB finansowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

FOT. ARCHIWUM

Agnieszka Mazuś

• **Jeśli przez najbliższy czas nie będzie obfitych opadów, to co się stanie?**

– Będą duże straty plonów.

• **Żadnych?**

– W rolnictwie mówimy, że jest susza, gdy straty plonów przekraczają 30 proc. w stosunku do plonów średnich wieloletnich i są to już duże straty dla gospodarstwa decydujące o jego kondycji finansowej.

Od dwudziestu kilku dni nie padało, ostatni tydzień marca był chłodny, więc rośliny miały dodatkowy stres niskiej temperatury. Dosyć dobre opady, nawet dwukrotną normę, mieliśmy w lutym. To pozwala mieć nadzieję, że rośliny ozimy weszły w wegetację z zapasem wody w glebie. Na początku marca było więc dobrze, ale od tamtej pory deszczu nie ma. I są dni, że jest bardzo ciepło. Wierzchnia warstwa gleby jest przesuszona, co sprawia, że warunki do siewu zbóż jarych i kukurydzy nie są najlepsze. Rolnictwo broni się przed suszą głównie poprzez dywersyfikację upraw: ryzyko obniża się poprzez różnorodność upraw w gospodarstwie. Wtedy jest nadzieja, że na którejś uprawie da się zarobić.

• **Czy rzeczywiście przed nami susza 50-lecia?**

– W prognozowaniu suszy przyjmujemy założenie, że po zimie w glebie jest woda na maksymalnym poziomie i z tym zapasem rośliny mogą bezstresowo się rozwijać przez kilka tygodni, nawet przez miesiąc, przy braku opadów. W tym roku termicznie mamy jednak o około miesiąc przyspieszoną wegetację. Ta ruszyła z początkiem marca. Rośliny



szybciej wykorzystają zasoby wody zgromadzone w glebie w lutym. Wszystko zależy więc od pogody w najbliższych dniach. Od tego czy spadną deszcze. Jeśli temperatura będzie tak wysoka jak zeszłego lata, to rzeczywiście możemy mieć duże problemy związane z suszą w rolnictwie.

• **Które plony będą najniższe?**

– Oziminy mają zapas wody z lutego, one się rozwijają w miarę dobrze. Większy problem będą miały rośliny wysiewane na wiosnę. O plonach w największym stopniu decydują wschody, pierwsza faza wegetacji. Jeśli susza jest na początku wiosny to mamy problem z roślinami jarymi – taka jest zasada.

• **W tym roku rolnicy zaczęli siał wcześniej.**

– Tak, cały sezon wegetacyjny jest przyspieszony o miesiąc.

• **Czy wcześniejszy o miesiąc sezon wegetacyjny oznacza, że miesiąc wcześniej się on zakończy?**

– Niekoniecznie. Ostatnie dni były chłodniejsze więc wegetacja zwolniła. Ale jeśli będzie wysoka temperatura, to wegetacja przyspieszy. Sam termin ruszenia wegetacji nie przesądza więc o wcześniejszych zbiorach.

• **Czy rolnik może jeszcze uratować swoje plony?**

– W przypadku małych arealów roślin towarowych można nawadniać, ale rolnicy, którzy nie mają infrastruktury do nawodnień, już niewiele mogą zrobić. Mogą tylko ciąć koszty. Czyli stosować mniej nawozów i środków ochrony. Ale w rol-

nictwie nigdy się nie postępuje w ten sposób. Zresztą nawozy już są do gleby zaaplikowane. I teraz zdecyduje suma opadów, gdy będą opady atmosferyczne, zaaplikowane do gleby nawozy zostaną spożytkowane przez

rośliny i straty mogą być zażegnane.

• **Załóżmy, że opady będą małe. Co stanie się z niewykorzystanym nawozem?**

– Zmarnuje się. Wyparuje. Czyli zostanie wyemitowany

do atmosfery i zwiększy efekt cieplarniany.

• **Jakie są recepty na zmieniający się klimat, na coraz dłuższe okresy suszy?**

– Wśród naszych zaleceń jest zwiększanie arealu zbóż ozimych. Ze względu na ciepłe i suche wiosny, które są niekorzystne dla zbóż jarych. Zboża ozime są już na wiosnę rozkrzewione, z reguły mają zapasy wody. A rośliny wysiewane na wiosnę mają trudny start przy braku opadów i w konsekwencji niższe plony. Antidotum na zmiany klimatu miała być kukurydza.

• **I jest?**

– Można tak powiedzieć, tylko trzeba ją jakoś wysiać. Czyli odpowiednio dostosować termin siewu. Już od początku kwietnia są warunki do tego, by kukurydzę siał. Temperatura gleby obecnie już oscyluje wokół 6-7 stopni i jest odpowiednia do wysiewu roślin ciepłolubnych.

• **Normalnie kiedy się to robiło?**

– Stary termin to początek maja. Ostatnio mówiliśmy o połowie kwietnia. W tym roku to jeszcze wcześniej.

• **Pomógłby brak orki, do którego próbujecie przekonać rolników.**

– Przekonujemy, żeby orkę ograniczyć. By powierzchnia pola była przykryta dłużej niż to miało miejsce wcześniej. Z zaoranych pól, które teraz



BĘDZIE SUCHO - BĘDZIE DROGO

W marcu 2020 za wszystko (tzw. koszyk usług) płaciliśmy o 4,6 proc. więcej niż w marcu minionego roku. Najbardziej zdrożała żywność: aż o 8,6 proc.

Takie dane podał kilka dni temu Główny Urząd Statystyczny. Drożyznę notują także inne państwa w naszej części Europy, a w Polsce to największy wzrost cen od 2011 roku. Co więcej: prognozy na przyszłość – też nie napawają optymizmem.

Najmocniej zdrożała:

- wieprzowina (o 27,1 proc.)
- pieczywo (o 8,5 proc.)
- owoce (o 19,3 proc.)

Mniej płacimy właściwie tylko za masło (o 4,4 proc.) ze względu na bardzo wysokie ceny sprzed roku. To, w jakim tempie żywność będzie drożeć teraz, zależy głównie od pogody.

Susza to nie jedyna obecna bolączka rolników. Zamknięcie granic większości krajów Europy utrudniły dostęp do pracowników sezonowych. Polacy nie pojadą do pracy na niemieckich polach, holenderskich sadach czy francuskich winnicach. Na polskie plantacje nie przyjadą z kolei Ukraińcy. Jeśli nie będzie ludzi do pracy przy zbiorach to podaż i ceny owoców wzrosną jeszcze bardziej.

Zmiany klimatyczne postępują szybciej, niż w najbardziej pesymistycznych prognozach przewidywali eksperci. Mamy chroniczne problemy z niedoborem wody, a ta w produkcji rolnej jest kluczowa. Od 2015 roku ziemniaki zdrożały o 138 proc., cebula i kapusta o ponad 56 proc., a marchew i pomidory – o 23 i 27 proc.

AM

u. Plonów nie będzie?

temperaturą poniżej zera, więc rośliny korzystały z wody w glebie, która normalnie miała być wykorzystana na nawożenie i Gleboznawstwa-Państwowego Instytut Badawczy w Puławach

TAK ŹŁE
JESZCZE NIE BYŁO



Większość rolników z dużym niepokojem patrzy na stan gleb.

– Problem już jest, a niestety obawiam się, że będzie się pogłębiał. Bilans wody tego nie odzwierciedla, ale ziemia jest bardzo sucha. Rolnicy już teraz zaczęli sadzić ziemniaki i siał buraki, bo obawiają się, że kilka tygodni będzie już na to za późno. Szkółkarze mówią, że rośliny nie trzymają się podłoża. Szczególnie sucho jest na górkach, wzniesieniach i południowych zboczach – wymienia Gustaw Jędrejek, prezes Lubelskiej Izby Rolniczej. – To jest kłopot, który narasta od lat. Wynika on głównie z tego powodu, że niekorzystanie zmieniła się amplituda opadów. Dawniej deszcze padały bardziej równomiernie i woda miała czas, żeby wsiąknąć w glebę. W ostatnich latach nie pada wcale, albo mamy ulewę, po których woda po prostu spływa – tłumaczy.

Słoneczna, bezdeszczowa pogoda martwi właścicieli gospodarstw szkółkarskich z gminy Końskowola.

– Nasze plony uratowały deszcze, które spadły w lutym, bo sytuacja była już kryzysowa. Dawniej było tak, że woda w rowach melioracyjnych płynęła do maja. Teraz jej nie widać, jest sucho. Jeśli taka pogoda, jaką mamy dzisiaj, utrzyma się dłużej, to będzie tragedia – ocenia Andrzej Dębski, właściciel gospodarstwa z Młynek. – Potrzebujemy właściwej melioracji, zastawek w rowach, które zatrzymywałyby wodę. Spółki wodne najczęściej nie mają pieniędzy, żeby się tym zajmować i ten system nie funkcjonuje. Potrzebna jest pomoc państwa i elastyczniejsze prawo, które nie zniechęcałoby ludzi do działania – dodaje.

Wilgotność gleb w naszym województwie jest obecnie na wyższym poziomie, niż na przykład w centralnej części kraju.

Stan wilgotności gleb na terenie całego kraju monitoruje Instytut Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Pierwszy raport monitoringu suszy rolniczej IUNG ukaże się w pierwszej połowie maja.



czekają na zboża jare, parują znaczące ilości wody. Gdy gleba jest przykryta przez rośliny czy przez mulcz, mniej wody zużywane jest na parowanie. Więcej zatem zostaje w glebie.

• **Mało optymistycznie brzmi to wszystko...**

– Oby teraz nie było upałów. To zwiększyłoby nie tylko narowienie, ale też sno-

wodowało stres termiczny dla roślin.

• **To rzeczywiście była najbardziej sucha zima od lat?**

– To była zima kalendrzowa praktycznie bez tzw. termicznej zimy. Nie mieliśmy wielu dni z temperaturą poniżej zera, więc rośliny korzystały z wody w glebie, która normalnie miała być

Od 2015 roku ziemniaki zdrożały o 138 proc., cebula o ponad 56 proc., a marchew: o 23 proc.

FOT. PIXABAY.COM

W porównaniu do marca minionego roku, pieczywo zdrożało o 8,5 proc, a owoce: o 18,3 proc.

FOT. PIXABAY.COM

wykorzystana na wiosnę. Jak się chodzi po polnych drogach, bo w obecnej sytuacji epidemiologicznej jest to opcja dla spacerowiczów, to piasek się unosi tak jak w lipcu. Ja już uruchomiłem swoje eksperymentalne nawodnienie w ogródku i na trawniku przed domem.

• **W kwietniu...**

– No właśnie, już w kwietniu.

Susza to nie jedyna obecna bolączka rolników.

Zamknięcie granic większości krajów Europy utrudniło dostęp do pracowników sezonowych. Polacy nie pojadą do pracy na niemieckich polach, holenderskich sadach czy francuskich winnicach. Na polskie plantacje nie przyjadą z kolei Ukraińcy



Treningi, zwycięstwa

Szymon Ładniak jest jednym z większych talentów polskiego sportu motorowego. 17-latek z Lublina, który w tym roku został pokonany przez koronawirusa na razie spowodowała opóźnienie startu sezonu, więc Ładniak w pierwszym



Kamil Kozioł

Hungaroring to jeden z najważniejszych obiektów wyścigowych na świecie. Położony pod Budapesztem tor był pierwszym obiektem przeznaczonym do Formuły 1 zbudowanym za żelazną kurtyną.

F1 wjechała do komunizacyjnych wówczas Węgier w 1986 roku i od tej pory co roku pojawia się w kalendarzu królowej sportu motorowego. Dla polskich kibiców to obiekt szczególnie ważny, bo w 2006 roku właśnie tu po raz pierwszy w Formule 1 pojawił się Robert Kubica. Dla lubelskiego sportu Hungaroring też w tym sezonie stanie się niezwykle istotny, bo 3 maja w serii TCR Eastern Europe zadebiutuje na nim Szymon Ładniak.

Na razie słynny tor pokona tylko w wersji elektronicznej, ponieważ seria TCR Eastern Europe na razie czeka ze wznowieniem realnej jazdy do czasu uspokojenia się sytuacji związanej z epidemią koronawirusa.

Niedzielnny wyścig

Szymon Ładniak urodził się 15 lutego 2003 roku w Lublinie i od najmłodszych lat jego życie kręci się wokół samochodów. Dużą w tym rolę jego ojca, Dariusza Ładniaka, który jest wielkim pasjonatem sportu motorowego. Wprawdzie sam w sposób zawodowy nigdy się z nim bliżej nie związał, to jednak dla swojego syna jest inspiracją. Znakomicie sprawdza się w przestrzeni rynkowej, gdzie jest założycielem lubelskiej firmy Virtual Telecom sp. z o. o..

– To ojciec zaszczerpił we mnie miłość do wyścigów. On jest pasjonatem sportów rajdowych. Odkąd pamiętam, to niedzielny wyścig Formuły 1 był świętem dla całej rodziny. Co ciekawe, pierwszą transmisją jaką pamiętam są zawody z Hungaroringu z 2006 roku, kiedy w Formule 1 debiutował Robert Kubica. Miałem wówczas 3 lata

– wspomina Szymon Ładniak.

Mając takie wzorce w domu nasz bohater był wprost skazany na sport motorowy. I rzeczywiście, szybko zakochał się w szybkich pojazdach.

– Gokartem jeździłem już w 2012 roku. To szybki sprzęt, który osiąga nawet 140 km/h. O wiele bardziej byłem jednak zainteresowany ściganiem się samochodami. Mój profesjonalny debiut przypadł na 2017 rok. Startowałem wówczas na niemieckim torze Oschersleben w ramach serii KIA Lotos Race. W pierwszym wyścigu szło mi bardzo dobrze, a rywalizację skończyłem na 7 pozycji. W drugim miałem szansę nawet na podium. W pewnym momencie jednak zostałem wypchnięty i spadłem na 11 pozycję. Pamiętam uczucia, które wówczas mi towarzyszyły: załamanie, podekscytowanie i szczęście. To wszystko wówczas we mnie niesamowicie się kotłowało – wspomina z uśmiechem.

Szymon Ładniak w symulatorze ProMotors



350 KM

Z czasem dobre wyniki Ładniaka stały się już normą. W 2017 roku był drugi podczas zawodów Kia Lotos Race w czeskim Moście. W 2018 roku wreszcie zaczął wygrywać, tak jak miało to miejsce w Poznaniu podczas jednej z rund Wyścigowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Wywalczył również brązowy medal mistrzostw Polski endurance, czyli wyścigów długodystansowych.

Coraz lepsze rezultaty sprawiły, że o nastolatku z

Lublina zrobiło się głośno nie tylko w Polsce, ale również w Europie. Skutkiem tego było uzyskanie nominacji do startów w serii TCR Eastern Europe, czyli jednej z bardziej prestiżowych rywalizacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

W minionym sezonie triumfował w niej Milovan Vesnić. Serb to znakomity zawodnik, który w wyścigach samochodowych jest już od ponad 20 lat.

Cykl TCR Eastern Europe składa się z sześciu weekendów wyścigowych na torach

między innymi na Węgrzech, Słowacji czy w Austrii. W Polsce najszybsi kierowcy z tej części Europy zaprezentują się w Poznaniu.

W tym roku Ładniak zasiądzie za kierownicą Volkswagena Golf GTI TCR. To potężna i niezwykle kosztowna maszyna. Potężna, bo jej moc to 350 KM, a w zakręcie osiąga bez problemów ponad 200 km/h. Kosztowna, bo cena tego samochodu to minimum 150 tys. euro.

– Wystarczy wspomnieć o kosztach samych opon. Jedna kosztuje 400 euro, a w

ciągu weekendu wyścigowego zużywa się ich od 12 do 16 sztuk. Najlepsi na cały sezon zużywają po 200 sztuk. Inną kwestią jest paliwo – podkreśla Szymon Ładniak. – Wlewamy do auta benzynę przygotowaną przez organizatora. Mój samochód zużywa około 1,5 l paliwa na minutę.

Zandvoort i Spa-Francorchamps

Do tego oczywiście dochodzą koszty eksploatacji auta oraz opłaty związane ze startem czy przejazdami całej ekipy. Ładniak podró-

wa i wyścigowe cele

Lublinianin w tym sezonie powinien zadebiutować w prestiżowej serii TCR Eastern Europe. Epidemia z powodu niedzieli maja wystartuje w wyścigu SimRacingowym na węgierskim Hungaroringu



Volkswagen Golf GTI TCR to maszyna, którą w tym roku będzie ścigał się Szymon Ładniak



zuje po całej Europie i wszędzie musi zabrać ze sobą trenera, mechaników czy specjalistów od marketingu.

– Za portfel łapie się przed, w trakcie i po wyścigu. W tym sporcie nie ma takiej ilości pieniędzy, której nie można przepuścić przez rurę wydechową. Szymon jednak ma w sobie cechy, które pozwalają wierzyć, że w przyszłości stanie się wybitnym kierowcą. Najważniejszą z nich jest pracowitość. On naprawdę codziennie bardzo ciężko pracuje – mówi Dariusz Ładniak.

Sukcesów Szymona nie byłoby jednak, gdyby nie wsparcie sponsorów. Głównym sponsorem Ładniaka jest Lubelski Węgiel Bogdanka. Nieoceniona jest również pomoc Promotors, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, Virtual Telecom, Prestige Camper, Cartmax czy DriveArt.

Życie kierowcy wyścigowego to mnóstwo wysiłku, ale również okazja do poznania wielu ciekawych miejsc. Zwłaszcza, że Szymon to prawdziwy pasjonat historii.

– Jeżeli tylko mam czas, to staram się wychylić poza tor. W ubiegłym roku, kiedy startowałem na austriackim Red Bull Ringu, to zwiedziłem Salzburg. Najważniejsze są jednak dla mnie tor wyścigowe. Moi faworyci to Zandvoort w Holandii i Spa-Francorchamps w Belgii – mówi Szymon Ładniak.

Taki wybór nie powinien dziwić, bo zwłaszcza Spa jest ulubionym miejscem wielu kierowców. Znajduje się tam jedna z najbardziej znanych sekwencji zakrętów na świecie, czyli Eau

Rouge. To superszybki lewy łuk prowadzący w dół, który później odbija w prawo na bardzo stromy podjazd, aż w końcu zmienia się w ostry lewy wiraż. Całość pokonuje się bardzo szybkim tempem przez co kierowcy mają wrażenie jazdy kolejką górską.

Cel to DTM

Wspaniałe tory są przeznaczone dla największych serii wyścigowych. Jedną z nich jest seria DTM, czyli wyścigi Niemieckich Samochodów Turystycznych. Nazwa może być nieco myląca, bo w rzeczywistości jest to prawdziwa Formuła 1 dla zadyszonych samochodów.

W poprzednim roku wygrał ją Niemiec Rene Rast, który wyprzedził legendarnego Szwajcara Nico Mülle- ra. W tym roku DTM zyskała jeszcze jednego sławnego kierowcę: Roberta Kubicę. Polak na razie jednak nie miał okazji do debiutu, bo DTM, podobnie jak cały świat motorowy, wciąż czeka na ustabilizowanie się sytuacji związanej z koronawirusem.

– Chcę trafić do DTM i wierzę, że mi się to uda. Chciałbym to zrobić w okolicach moich 22 urodzin. Robię wszystko, aby zrealizować mój cel. Codziennie trenuję nawet do 7 godzin na symulatorze, biegam, pływam, chodzę na siłownię

– wylicza Szymon Ładniak.

Na razie jednak utalentowanemu 17-latkowi z Lublina zostaje seria TCR Eastern Europe. Ona miała rozpocząć się w tym tygodniu na węgierskim Hungaroringu.

Niestety: inauguracja tej serii póki co nie dojdzie do skutku. Kierowcom pozostało więc przeniesienie się do świata wirtualnego, czyli SimRacingu – wyścigów z serii ESET iSeries 2020.

W symulatorze

– SimRacing kojarzy się grami komputerowymi i rzeczywiście jest to właściwe powiązanie – mówi Szymon Ładniak.

Nie oznacza to jednak, że młody lublinianin zasiądzie przed ekranem komputera i będzie stukał w klawisze klawiatury. Zasiądzie za symulatorem ProMotors.

– To najlepsza platforma do SimRacingu w całej Polsce. Sześć silników sprawia, że w symulatorze czuję się identycznie jak za kierownicą prawdziwego samochodu. Sprawia to, że moje zachowania za kierownicą oraz

styl jazdy będą identyczne do tych, które mają miejsce podczas prawdziwego wyścigu. W planowanych zawodach będą startować tylko zawodnicy startujący w serii TCR Eastern Europe. To dobrze, bo zawodnicy na co dzień jeżdżący wyścigowymi autami zachowują się na torze inaczej niż profesjonalności od SimRacingu. W moim stylu jest więcej agresji, natomiast specjaliści od komputerowej rywalizacji czasem jeżdżą dużo bardziej ostrożnie. Zapowiada się kapitalna zabawa, a ja liczę, że odniosę zwycięstwo – mówi Szymon Ładniak.

Wyścig będzie można śledzić poprzez serwis YouTube. Link do relacji będzie dostępny również na www.dziennik-wschodni.pl



Kultura w Kwarantannie i domowe koncerty

Facebookowa grupa „Kultura w Kwarantannie” liczy ponad 62 tys. członków. W czasach samoizolacji stała się drugim domem dla miłośników sztuki



Dominika Tworek

Pierwotnie grupa miała charakter bardziej odtwórczy. Jej członkowie udostępniali strony muzeów czy teatrów, które dzieliły się sztuką. Polecano dobre książki, wskazywano gdzie można obejrzeć przeróżne filmy. Działalność „Kultury w Kwarantannie” ewoluowała. Pojawiła się cała masa wydarzeń „na żywo”, gdzie równie ważna jak sama treść jest interakcja na poziomie twórcy-odbiorcy. Prawdziwym ewenementem są „kwarantannowe” koncerty.

Aktywny napływ sztuki

– Na początku artyści nie wiedzieli jeszcze, jak tworzyć do sieci, ale w bardzo szybkim tempie się tego nauczyli. Obecnie cały internet aż huczy od twórczości w trybie terazniejszym. Kultura nauczyła się pływać w morzu internetu i te wydarzenia na żywo są coraz lepszej jakości – opowiada inicjator grupy „Kultura w Kwarantannie” Marcin Piotrowski.

– Wraz z napływem nowych osób zmieniają się trendy, pomysły i potrzeby. Grupa przeżywa teraz aktywny napływ sztuki. To bardzo silny trend. Grupowicze coraz częściej chwalą się sztuką tworzoną przez nich samych. Po tym, jak pierwotnie dostarczaliśmy ludziom treści z zewnątrz, przyszła fala kultury oddolnej: pokazania wewnętrznego artysty członków grupy – podsumowuje Marcin Kur-nik, jeden z koordynatorów grupy.

Ze względu na mnogość przesyłanych prac, powstała oddzielna grupa do dzielenia się swoją twórczością: Galeria Prac Waszych - #kultura w kwarantannie.

Maciej Lubaś od 16 lat prowadzi warsztaty gry na aborygeńskiej trąbie: didgeridoo, a wyjątkowa sytuacja związana z pandemią sprawiła, że po raz pierwszy przeniósł swoją aktywność do internetu: – Cieszę się, że mogę przekazywać wiedzę z gry na instrumencie w tych trudnych czasach. I to tak szerokiemu gronu odbiorców, bo

Pozbawiony możliwości pójścia do klubu zacząłem robić to z domu, aby mieć zajęcie, nie dać się zwariować w izolacji, i wreszcie, nie wypaść z rytmu – mówi DJ Krzaku

w szczytowym momencie warsztatów, uczestniczyło w nich ok. 100 osób, a do tej pory filmik obejrzało ponad 2,2 tys. Po drugie, lubię testować nowe rzeczy. Super się czuję, będąc królikiem doświadczalnym. Sprawdzaliśmy, jaki jest odbiór i zainteresowanie, a że jest duże, to planujemy jeszcze 3 spotkania.

Didgeridoo i taniec

Kolejne warsztaty odbędą się w czwartek, 30 kwietnia, o godzinie 17. Aby wziąć w nich udział, wcale nie trzeba posiadać didgeridoo. Wystarczy rura PCV, a niektórzy uczestnicy poprzedniego spotkania posiłkowali się nawet tą od odkurzacza. – Korzystałem z domowych narzędzi, które pomagały mi w przedstawianiu różnych czynności. Przykładowo, wykorzystałem kieliszek, aby w sposób transparentny pokazać jak się układają usta w czasie gry. Musiałem tak poprowadzić zajęcia, żeby zaprezentować najczęstsze problemy, które przez lata obserwowałem na warsztatach. Starałem się również nawiązać nić porozumienia z uczestnikami, którzy za swoją obecność wrzucali pieniądze do „kapelusza”, co było bardzo miłym zaskoczeniem. Odbiór warsztatów był fantastyczny – opowiada Maciej.

Andrzej Strycharczuk, znany jako DJ Krzaku już ćwierć wieku ubarwia rzeczywistość, grając przyjemne, słoneczne reggae, energetyczne jungle czy fuzję gatunków z różnych zakątków świata – world music, a od 14 lat prowadzi autorski program w akademickim Radio Kampus. Wybuch epidemii z dnia na dzień pozbawił go źródła utrzymania. Regularne transmisje swoich setów

poprzez grupę „Kultura w Kwarantannie” pozwalają mu zarobić na przeżycie: podczas każdego z nich dostępna jest dobrowolna donacja. Obecnie bezrobotny artysta ma również kilka innych pobudek do dzielenia się swoją twórczością. Muzyka to jego pasja, bez której nie wyobraża sobie życia: – Pozbawiony możliwości pójścia do klubu zacząłem robić to z domu, aby mieć zajęcie, nie dać się zwariować w izolacji, i wreszcie, nie wypaść z rytmu. Chciałem też umilić te trudne dla wszystkich chwile radosnym, muzycz-

ką, nastawione do dzielenia się szeroko pojętą kulturą w czasach, kiedy dostęp do niej jest bardzo utrudniony. Taka inicjatywa pozwala w jednym miejscu zgromadzić artystów zajmujących się różnymi gałęziami sztuki i pozwoli im poszerzyć swoje kręgi. Dodatkowo dzięki „Kulturze w Kwarantannie” możemy łatwiej przeprowadzać bardziej zwarte akcje i pomóc innym, często bardziej potrzebującym.

Kultura pomaga

DJ Krzaku wraz z innymi artystami uczestniczył w

Maciej Lubaś od 16 lat prowadzi warsztaty gry na aborygeńskiej trąbie didgeridoo. Teraz swoją aktywność przeniósł do internetu

FOT. KULTURA W KWARTANTANIE

GRAMY DLA KACRA

#KULTURAWKWARTANTANIE

<http://fb.com/groups/kulturawkwarantannie/>



KATARZYNA MRÓZ
pianist

siepomaga.pl/gramydlakacpra

29 MARCA 2020

NIEDZIELA

17.00

KULTURA
KWARTANTANIE



#KULTURAWKWARTANTANIE

koncert z dedykacją dla Kacpra

29/03/2020, g. 18:00

KUBA BLOKESZ

koncert - live stream



DJ Krzaku
live stream party

siepomaga.pl/gramydlakacpra

29 marca 2020

niedziela

19.00

KULTURA
KWARTANTANIE



cyklu „Gramy dla Szpitali”, gdzie wspólnie z innymi inicjatywami, takimi jak „Zostań z muzyką” i „Operacja Czysta Rzeka” zbierano pieniądze dla szpitali oraz wydarzeniu „GRAMY DLA KACRA”, dzięki któremu udało się dołożyć kilka tys. zł do ubieranych 9 mln., aby chore na rdzeniowy zanik

50 lat temu sw
Przez ten cz



Patryk Pytlak

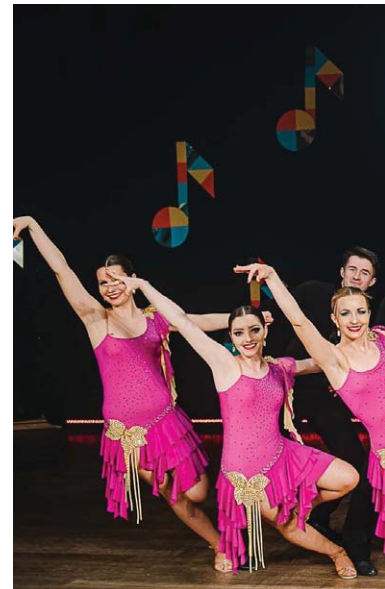
Zespół powstał 1 kwietnia 1970 roku z inicjatywy studentów Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Po koncercie premierowym tancerze uczcili swój pierwszy sukces węgierskim winem Gamza. Uczestnicy spotkania w sposób żartobliwy zaproponowali, by właśnie GAMZA stanie się oficjalną nazwą zespołu.

Początki

Formacja powstała w celu popularyzacji tańca towarzyskiego w środowisku akademickim i zachęceniu studentów do uprawiania tej artystycznej dyscypliny, jako relaksu po dniu przepełnionym studiami.

– Założycielami zespołu byli Krystyna Majdan i Wiktor Życzynski. Pani Zenobia Stepowicz, która w tym roku obchodzi 92 urodziny, jest również jedną z założycielek i pierwszym kierownikiem artystycznym i choreografem. Była również moją nauczycielką tańca, gdyż w 1986 roku wstąpiłem w szeregi GAMZY – opowiada Piotr Mochol, kierownik artystyczny GAMZY.

W 1990 roku prowadzeniem zajęć w Zespole zajęli się Arkadiusz Lis oraz Piotr Mo-



Taniec, historia i śluby

Woją działalność rozpoczęła najstarsza grupa artystyczna Politechniki Lubelskiej: Formacja Tańca Towarzyskiego GAMZA. Nas w grupie tańczyło ponad 10 tysięcy studentów i absolwentów uczelni. Wśród nich było również 66 par małżeńskich



FOT: ARCHIWUM GAMZA

chol, wcześniej jego członkowie. 1 marca 1991 roku całkowite kierownictwo objął Piotr Mochol, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Lubelskiej.

- W 1990 roku otrzymałem nominację od ówczesnego Prorektora ds. Studenckich Politechniki Lubelskiej prof. Edwarda Śpiewli, do kierowania GAMZĄ. I tak jest do dnia dzisiejszego – wspomina Mochol.

Na początku działalności grupy próby odbywały się w budynku po starym rektoracie Politechniki Lubelskiej przy ul. Bernardyńskiej. W między czasie lokalizacja cały czas się zmieniała. Tancerze GAMZY ćwiczyli w salach przy studium wojskowym następnie przy ul. Okopowej. A od sześciu lat ich siedziba mieści się w budynku po dawnej stołówce Politechniki.

Swoje występy GAMZA na początku dawała w Chatce Żaka. Tam organizowali pierwszy charytatywny koncert na rzecz uczniów Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 26 w Lublinie. W ostatnich latach formacja nawiązała współpracę z Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego, która trwa do dziś.

W 1993 roku powstało Stowarzyszenie Miłośników Tańca. Z jego inicjatywy odbywają się takie wydarzenia, jak Charytatywny Koncert Noworoczno-Karnawałowy na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnej z Zespołu Szkół Nr 4 im. Janusza Korczaka w Lublinie, wyjazdy edukacyjne na „Zielone szkoły” i „Plenery taneczne” dla uczniów tej samej szkoły, Taneczne Spotkania Mikołajkowo-Gwiazdkowe oraz projekty społeczne i edukacyjne takie jak „Integracja poprzez taniec”, czy „Taniec towarzyski w oligofrenopedagogice”.

W 1997 roku zespół przekształcił się w studencką Formację Tańca Towarzyskiego w obecnej nazwie.

Pokazy na całym świecie

- W tym momencie mamy dwie reprezentacje. W każdej z nich tańczy po 8 par (32 osoby). W obecnym semestrze zajęcia zostały zamieszczone, również dla grup początkujących. Średnio jednak na zajęcia w GAMZIE uczęszcza około 200 osób - wylicza Piotr Mochol.

Formacja w swojej wieloletniej historii uświetniała występiami inaugurację roku

akademickiego, imprezy kulturalne sportowe oraz koncertuje w innych miastach naszego kraju oraz poza jego granicami.

- GAMZA jest zespołem amatorskim. Nie startujemy w turniejach tańca, ani w innych tanecznych konkursach. Tańczymy dla przyjemności i ku wielkiemu zadowoleniu widzów - mówi Mochol. Dla nas wyzwaniem są pokazy taneczne na zaproszenie różnych firmy czy organizacji. Dla mnie najważniejszym wyjazdem był ten do Japonii w 1997. Wtedy grupa 7 tancerzy przez pół roku prezentowała przygotowane przeze mnie pokaz taneczny tzw. „show time” - opowiada kierownik grupy.

W swojej wieloletniej historii tancerze GAMZY jeździli na pokazy między innymi do Czech, Białorusi, Węgier, Litwy i Ukrainy. Byli także uczestnikami festiwali w Macedonii oraz Grecji.

- Jesteśmy zaprzyjaźnieni z uczelnią w Równem na Ukrainie. Jeździmy tam co roku na Festiwal „Studencka Wiosna”. Niestety wiele imprez zaplanowanych w bieżącym roku z powodu epidemii nie odbędzie się - dodaje Mochol.



Abba i Queen

W repertuarze zespołu znajdują się wszystkie tańce standardowe i latynoamerykańskie,

a układy choreograficzne tworzą atmosferę musicalu i rewii.

- Gamza w swoich szeregach gromadzi ludzi wielu pokoleń. Jest to zespół studencki, jednak w rzeczywistości wiele osób, pomimo ukończenia studiów, wciąż tańczy w Zespole.

I nie ma znaczenia, czy ktoś na początku potrafił tańczyć, czy był amatorem - tłumaczy Piotr Mochol.

W ostatnim czasie GAMZA zaprezentowała autorskie programy nawiązu-

jące do słynnych zespołów. Jak opowiada kierownik formacji, członkowie tańczyli między innymi do utworów Abby w programie „Mamma Mia” czy, tak jak było to w ostatnim roku do utworów zespołu Queen podczas Charytatywnego Koncertu Noworoczno-Karnawałowego.

Najpierw taniec. Później ślub

Gamza to nie tylko taniec, ale również miłość. W 50-letniej historii formacji na ślubnym kobiercu sakramentalne „tak” powiedziało sobie aż 66 par.

Piotr Mochol podkreśla, że ci tancerze w ogóle się wcześniej nie znali, a mi-

łość zakiełkowała właśnie na próbach, pokazach, na wspólnym spędzaniu czasu.

- W GAMZIE między innymi ja poznałem swoją żonę. Pochodzi ona z Dolnego Śląska. Studiowała historię na KUL. W tym roku obchodzimy 30-tą rocznicę ślubu - opowiada z uśmiechem dyrektor formacji.

Gala pod dużym znakiem zapytania

W tym roku w związku z obchodami 50-lecia grupy władze GAMZY wyszły z inicjatywą stworzenia teledysku, w którego produkcję włączy się pary małżeńskie. Teledysk ten zostanie zaprezentowany podczas jubileuszowej gali.

Na początku lipca formacja będzie świętowała swój jubileusz. 3 lipca w Centrum Spotkania Kultur ma odbyć się gala, podczas której odbędzie się koncert z orkiestrą i zaproszonymi wokalistami. Jednak w związku z epidemią koronawirusa obchody stoją pod dużym znakiem zapytania.

- Czy się odbędzie? W maju zapadnie decyzja - kończy Mochol.



Zmieniło się wiele i nic



FOT. ARCHIWUM DAWIDA MYŚLIWIECA

Zakładam, że mój odbiorca nie zna tematu, który poruszam. Ale wychodzę też z założenia, że nie jest głupi i może go poznać nawet na złożonym poziomie – mówi Dawid Myśliwiec, dr chemii i twórca popularnonaukowego kanału „Uwaga! Naukowy Bełkot”

Tomasz Maciuszczak

• Co zmieniła w pracy youtubera epidemia?

- Mógłbym powiedzieć, że zmieniła niewiele. Już wcześniej ustawiłem funkcjonowanie swojej działalności tak, że od początku moi współpracownicy, którzy pomagają mi w tworzeniu kanału, pracują zdalnie. Studio, w którym nagrywam filmy, mieści się w mojej piwnicy, więc może się wydawać, że obecna sytuacja nie wpływa specjalnie na moją pracę.

Ale tak naprawdę zmieniło się sporo, tylko wielu rzeczy na pierwszy rzut oka nie widać. Nie da się ukryć, że jeśli teraz ktoś w internecie porusza temat związany z Covid-19, to spotka się to z bardzo dużym zainteresowaniem. W związku z tym Youtube zweryfikował kanały popularnonaukowe i edukacyjne. Domyślna polityka serwisu była taka, że na materiałach dotyczących koronawirusa nie można zarabiać. Po jakimś czasie doszli jednak do wniosku, że jeżeli te treści są edukacyjne i merytoryczne, to jak najbardziej mogą być monetizowane. Czasem pojawia się więc z tyłu głowy myśl, że jest temat, po który wystarczy sięgnąć i on da zawsze większy zasięg, niż zwykły film.

Ale jest też świadomość, że przy modelu funkcjonowania, o którym wspominałem, jest mi łatwiej pracować, niż moim kolegom po fachu. Wielu z nich często, żeby nakręcić i opublikować film, zatrudnia dwudziestoosobową ekipę. Jest to zwyczajna produkcja filmowa, tylko premiera nie odbywa się w kinie czy na DVD, a trafia do internetu, na kanał, na którym oglądają to miliony widzów.

Jest to też moment, w którym ludzie spędzają więcej czasu w domu i w sieci; widać, że rośnie liczba wyświetleń. Sporo zmieniło się również w odbiorze, na co zwrócili mi uwagę inni youtuberzy, z którymi rozmawiałem. Kiedy ludzie tak

długo siedzą w domach, nie wychodzą do pracy, na spacer, ograniczają do minimum nawet wyjścia do sklepu, odbija się to chociażby na komentarzach i ocenie wielu filmów. Ja w tym momencie jestem tak zapracowany, że praktycznie na to nie patrzę i jeśli coś zauważyłem, to może jeden procent więcej negatywnych ocen w zbiorczych statystykach. Ale wielu kolegów zauważa, że rzeczywiście jest więcej frustracji, która po prostu chyba trochę się z ludzi wylewa w komentarzach.

• Niedawno czytałem o wynikach badań, które potwierdzają to, że w czasie epidemii ludzie jeszcze więcej korzystają z sieci. W przypadku Youtube'a publikowanych jest więcej filmów, wydłuża się czas ich oglądania i rośnie liczba ich odsłon. Pan też to zauważył?

- Najprościej byłoby powiedzieć, że tak, ale to mogłoby nie być do końca prawdą. Na moim kanale pojawiły się dwa filmy bezpośrednio dotyczące Covid-19. I tak naprawdę to one, a zwłaszcza ten pierwszy („Czy koronawirus może zniszczyć ludzkość?”) wyświetlono ponad 1,8 mln razy – przyp. aut.) generowały zwiększony ruch, bo filmy o innej tematyce notowały raczej standardową liczbę wyświetleń. Z oczywistego powodu, bo to nie był mój najlepszy materiał, ale odpowiadał na aktualne zapotrzebowanie. Na razie nie planuję jednak skupiać się w kolejnych odcinkach na temat koronawirusa, bo szanuję zdrowie psychiczne swoje i swoich widzów. Nie ukrywam też, że ten temat chciałem poruszyć dużo wcześniej, ale musiałem się do tego dobrze przygotować. Zajęło mi to około miesiąc, ale to w sumie chyba dobrze, że ten film został opublikowany akurat w takim momencie.

• Dlaczego?

- Zależało mi przede wszystkim na tym, żeby zrobić to rzetelnie. Internet jest

tubą, która pozwala robić fajne rzeczy. Niestety, korzysta na tym pseudonauka. Kiedyś było tak, że w radiu czy telewizji było kto się nie wypowiadał.

Teraz każdy może być ekspertem (czasami samozwańcem), a przez wiele osób treści z internetu są z założenia przyjmowane jako prawdziwe. Uważam, że w obecnej sytuacji fake news jest o wiele bardziej szkodliwy niż zwykle i może zaszkodzić bardziej, niż brak informacji.

Chodzi mi o to, że mniejszą szkodę wyrządzi, jak ktoś nie będzie wiedział, czy wirus przenosi się tylko przy kichaniu, czy także poprzez oddychanie niż to, że uwierzy, że wystarczy wstrzymać oddech na dziesięć sekund by móc stwierdzić, że jest się zdrowym i można wyjść do sklepu.

Nie mówię, że nigdy tego nie robię, ale staram się unikać nabijania się, albo obalania wprost pewnych stwierdzeń. Zawsze chcę przy okazji przemycić jakąś wiedzę. Uważam, że jeżeli ktoś nie wierzy w skuteczność szczepionek albo twierdzi, że smugi na niebie pozostawiane przez samoloty to środki rozpylane do kontroli umysłów, dużo lepsze od powiedzenia „ty nie masz racji” jest wyjaśnienie, dlaczego moim zdaniem ja ją mam.

Wracając do odpowiedzi na pytanie o większy ruch w internecie, widać to po jeszcze jednej rzeczy. W USA już to się stało, a w Polsce się zaczyna, że osoby znane z telewizji, żeby nie dać o sobie zapomnieć, przechodzą z nadawaniem do internetu. Zdejmovane są plany wielkich show telewizyjnych i ich gospodarze nagrywają w domach. Ciekawie jest oglądać,

jak osoby związane przez całe życie z telewizją miały na początku duże problemy, żeby się nagrać, oświetlić w odpowiedni sposób i nagrać dźwięk. U nas do internetu przechodzą już ze swoimi programami Kuba Wojewódzki i Robert Makłowicz. To też jest trochę symboliczne, bo np. Kuba Wojewódzki trochę się z tego Youtube'a nabijał. W momencie, kiedy nie może robić tego co robi normalnie, nagle przeprosił się z tą platformą.

• Skąd pan bierze pomysły na kolejne odcinki? Czy tak, jak w przypadku tych o koronawirusie, chodzi o tematy, które są na czasie?

- Staram się tego unikać. Jak już wspominałem, do każdego nagrania muszę się przygotować, zrobić odpowiedni research. Doświadczenie pokazuje mi, że czasem, zanim to się stanie, dane zagadnienie może już nie być na czasie. Kiedyś miałem pomysł na odcinek o popularnych swego czasu tzw. fidget spinnerach, chodźło o pewne ciekawe zjawisko związane z tymi zabawkami. Zanim jednak się za to wziąłem i byłem gotowy, żeby nagrać film, ludzie zdążyli o nich zapomnieć.

Z kolei film o autyzmie, który uważam za swój najlepszy, powstał trzy lata. Był też inny, który tworzyłem pięć lat, choć w tym czasie poświęciłem mu w sumie może pięć dni. Generalnie, w 95 procent przypadków, staram się podzielić z widzami czymś, co dla mnie samego wydaje się ciekawe.

• A jak zachęcić internautów do treści naukowych?

- Tak jak mówię o tym, co mnie interesuje, tak staram się to robić tak, jak sam chciałbym obejrzeć. Zakładam, że mój odbiorca nie zna tematu, który poruszam. Ale wychodzę też z założenia, że nie jest głupi i może go poznać nawet na złożonym poziomie. Myślę też, że jeśli treść jest ciekawa, to nie przeszkadza mu długość filmu, choć przyjmuje

się, że najlepiej jest robić krótkie, kilkuminutowe materiały. Rzeczywiście, na początku próbowałem mówić dłużej, żeby przekazać jak najwięcej treści w jak najkrótszym czasie, ale znajomi zwracali mi wtedy uwagę, że mówię w sposób do mnie niepodobny. Teraz nie ograniczam się w żaden sposób czasem. Unikam też dzielenia filmów na części. Nie wyobrażam sobie przerywania nagrania po 13 minutach, by powrócić do niego w kolejnym odcinku. Wydaje mi się, że jeśli ktoś już zainteresował się danym tematem, potrafi skoncentrować się na tyle, żeby obejrzeć materiał do końca.

• Jest pan doktorem chemii i byłym koszykarzem. Jak został pan youtuberem? Skąd wziął się pomysł na „Uwaga! Naukowy bełkot”?

- Od trzeciego roku studiów, żeby dorobić punktów do stypendium, prowadziłem wykłady w ramach Lubelskiego Festiwalu Nauki. Po jednym z nich podszedł do mnie chłopak, który powiedział, że był na moich wykładach podczas poprzednich edycji, był teraz i gdybym był w internecie, to obejrzałby to jeszcze raz. Zdałem sobie wtedy sprawę, że mam telefon, który może nagrywać w jakości 4K. Kupiłem oświetlenie, trochę innego niezbędnego sprzętu i zacząłem robić filmy.

• Pański kanał śledzi 517 tys. widzów, a filmy wyświetlono w sumie prawie 64 mln razy. Z dzisiejszej perspektywy to dużo?

- Zaczynając marzyłem o milionach wyświetleń. Ale nawiązując do mojej przygody z koszykówką, można marzyć o występach w NBA, a cieszyć się z gry w polskiej drugiej lidze. Patrząc realnie zakładałem, że jak uda się zdobyć 5-10 tys. osób, które będą regularnie śledziły mój kanał, to nie będzie wstydu. Ale jak już posmakowałem tego, jak robić filmy i zdobywać publiczność, to te 500 tysięcy

cy wydawało się być celem nieosiągalnym. Teraz tak myślę o 700 tysiącach. Ale lepiej jest po prostu robić swoje i nie zastanawiać się nad takimi rzeczami.

• Jakiek stawia pan sobie teraz cele?

- Aktualnie jestem na etapie podsumowań i rozrachunków z długo trwającymi projektami. Wydarzenia na świecie są niepokojące, ale dla mnie ostatnie miesiące były najlepsze w dotychczasowej działalności. I nie chodzi tu tylko o oglądalność filmu o koronawirusie. Moja wydana niedawno książka „Przepis na człowieka” okazała się sukcesem i już po kilku dniach od premiery stała się bestsellerem. Wiadomo, że konieczny będzie dodruk. Po pięciu latach otrzymywania nominacji, udało mi się też w końcu wygrać główną nagrodę w konkursie Popularyzator Nauki Polskiej Agencji Prasowej i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Podobną nagrodę dostałem na Śląskim Festiwalu Nauki. W tej chwili moje plany na przyszłość wyglądają tak, że chcę robić dalej to co robię na głównym kanale i rozwinąć drugi, „Wyłącznie Naukowy Bełkot”.

• Książka to pomysł na rozszerzenie działalności na Youtube?

- Nie da się ukryć, że „Przepis na człowieka” sprzedaje się dobrze dzięki temu, że mam rozpoznawalny kanał. Bez tego sprzedaż byłaby prawdopodobnie niższa. Ale na mojej liście rzeczy do zrobienia przed czterdziestką napisanie książki popularnonaukowej znalazło się jeszcze zanim powstał „Uwaga! Naukowy Bełkot”. Opowiada ona o tym, dlaczego jesteśmy jacy jesteśmy. Chodzi nie tylko o predyspozycje genetyczne, jak się powszechnie uważa, ale o wiele innych czynników. Wydało mi się, że opowiedziana na mój sposób historia może być ciekawa dla potencjalnego czytelnika.

Nowe życie, nowa perspektywa

Jestem bardzo ciekaw, jak ona zostanie odebrana i zinterpretowana, chociażby przez pryzmat tej wyjątkowej sytuacji, którą teraz mamy – ROZMOWA z Igorem Herbutem, polskim wokalistą, kompozytorem i autorem tekstów

Krzysztof Kurasiewicz

• Czy upór pomaga w życiu?

– (śmiech) To zależy chyba kiedy. Byłem mocno zamknięty na swoje myśli i swoje emocje przy pracy z LemON, co zapewne dało dużo dobrego, ale też niektóre rzeczy mogłem powiedzieć inaczej. Na pewno nikogo nie zraziłem do siebie, ale chyba faktycznie jestem uparty. Wydaje mi się, że z tego też powodu byłem w stanie napisać sam całą płytę solową.

• **Ja bym do tego uporu dołożył jeszcze odwagę. Dla przykładu: Renata Przemyk, z którą współpracowałeś przy jej najnowszej płycie, zdecydowała się opóźnić premierę swojego albumu. Ty z kolei przyspieszyłeś wydanie swojego.**

– I tak i nie. Na samym początku premiera miała być dokładnie 8 maja, czyli wraz z albumem Renaty, na którym jestem gościem. Już po prostu nie mogłem się doczekać. Biorąc pod uwagę to, co się dzieje, ten tryb wyjątkowy, zadzwoniłem do wytwórni i zapytałem, kiedy jest najszybciej możliwa ta premiera. Sklepy i tak są zamknięte, płyta będzie miała pewnie mniejszy odbiór. Na szczęście jest pre-order. Postanowiłem 17 kwietnia, tuż po świętach katolickich i dokładnie w Wielki Piątek prawosławny, wydać mój solowy album „Chryst”.

Cieszę się, że jest duże zainteresowanie pre-orderem. Postanowiłem też podpisać wszystkie te płyty. Będę miał je niedługo u siebie, więc będę miał cały dzień na podpisywanie (śmiech). Cieszę się, bo myślę, że potrzebujemy

emocji, muzyki, sztuki w jakiegokolwiek formie, tym bardziej teraz. Czasami nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo jest to ważne, kiedy siedzimy w ciszy i włączamy radio lub ulubioną płytę. Nasze serce i głowa się wtedy oczyszczają i to jest nam teraz bardzo potrzebne.

• **Kiedy artysta wydaje płytę w – nazwijmy to – normalnych okolicznościach, to towarzyszą temu jakieś emocje. W obecnej sytuacji są one inne niż zazwyczaj?**

– Wydaje mi się, że to jest wyjątkowe. Czuję wielkie podniecenie i wielką radość na to, że jestem w stanie przekazać ludziom całą moją solową płytę, do której napisałem teksty, aranżacje i muzykę, zaśpiewałem na niej i zagrałem. Ja się naprawdę czuję jak debiutant. Tym bardziej teraz. Jestem bardzo ciekaw, jak ona zostanie odebrana i zinterpretowana, chociażby przez pryzmat tej wyjątkowej sytuacji, którą teraz mamy. Nie mogę się doczekać rozmów online z ludźmi po tym, jak już ją wydaję.

• **Powiedziałeś o tej płycie, że to jest album, który od zawsze był w tobie. Czy to znaczy, że na przestrzeni lat różnie podchodziłeś do pomysłu jego stworzenia?**

– On od zawsze kiełkował we mnie i często pojawiał się też w LemON. LemON jest inny – to grupa ludzi, to chimera. A tutaj jestem ja. Te aranżacje zagrali chłopaki z zespołu, którzy rozumieją, co to jest i czym ta płyta różni się do LemON. Tak samo słuchacz będzie to wiedział, nawet po tych utworach,

które już wydałem: „Jasny” i „Ro”. Wydaje mi się, że słysząc, jaka jest różnica między LemON a Igorem.

Takim przełomowym momentem była moja solowa trasa „Lwia część”, gdzie wyjechałem wyłącznie z „pianem”. Ja, pianino, małe i duże sale, dwugodzinny koncert pełen emocji... To mi dało bardzo dużo siły i wiary w siebie, jako indywidualistę, który chce pokazać trochę swojego świata, może trochę się odsłonić i powiedzieć o czymś, o czym by normalnie nie powiedział. Cieszę się, że powstała płyta, z której jestem dumny i która kosztowała mnie naprawdę dużo pracy i moich umiejętności.

• **Co znajdziemy na płycie „Chryst”?**

– Ciekawym elementem jest to, że ta płyta – tak o niej myślałem – miała powstać na moim „pianie”. Myślałem, że to będzie muzyka instrumentalna, ilustracyjna. To może być trochę zaskakujące, bo ja jestem głównie wokalistą. Te utwory mają

dla mnie treść, ja wiem, o czym one są. Często, gdy improwizuję tam na „pianie”, czasami zdarzają się takie elementy, to wydaje mi się, że jest tam więcej treści niż w tekście, który napisałem. Na pewno ta płyta jest emocjonalna.

Gdy zapytałem moje wydawnictwo – Agorę – jaki to jest gatunek, bo w takich rubryczkach, które muszę wypełniać napisałem pop, to oni odpowiedzieli, że to nie jest pop. „To jest alternatywa i nowe brzmienia”. Już na tym poziomie doszło do pewnej interpretacji. Jestem ciekaw, co w ludziach wzbudzi ten „krańek” i te 74 minuty muzyki.

• **Zaciekawiły mnie dwa utwory na tej płycie. Pierwszy z nich to „Krakowski spleen” Maanam. Ja bym powiedział, że to najbardziej zadziorny kawałek na tym albumie.**

– Nie powiedziałbym, że to jest zadziorny kawałek. To jest właśnie interpretacja. Na pewno na końcu jest bardzo wy-

soko. Mimo wszystko, to wciąż jest lakoniczne. Będę zbierał w takim razie opinie i to będzie dla mnie bardzo istotnie. Na pewno to jest ważny utwór i musiał się znaleźć na tym albumie.

• **Jeszcze przed odsłuchem twojej płyty chciałem cię zapytać, czy lubisz poezję. Utwór „Los” na podstawie tekstu Leopolda Staffa naprowadza mnie trochę na odpowiedź.**

– On ma wyjątkowe znaczenie. Przede wszystkim dlatego, że zostałem zaproszony do „Trójki” przez Anię Gacek, która już tam nie pracuje. To wspaniała dziennikarka i kobieta. Zaprosiła mnie na Światowy Dzień Poezji (21 marca ubiegłego roku – przyp. aut.). Miałem kilka dni, aby wybrać tekst i napisać do niego muzykę. Zagrałem po raz pierwszy na fortepianie w studiu im. Agnieszki Osieckiej. To był dla mnie ważny dzień, bardzo budujący emocjonalnie i psychicznie. Ten aranż, który znalazł się na płycie, jest trochę inny. On ewoluował, jest bardzo delikatny, spokojny.

• **Leopold Staff napisał też wiersz „Kowal”. Czytamy w nim: „Bo z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę, Serce hartowne, mężne, serce dumne, silne”. Czy w tej sytuacji, w której teraz jesteś – przede wszystkim życiowej, bo zostałeś kilka miesięcy temu ojcem – musisz nabrać takich atrybutów jak odwaga, żeby przez życie iść pewnym krokiem nie tylko samotnie, ale razem z rodziną?**

– Już zdecydowanie ich nabrałem, dzięki mojemu synowi Ka-

iowi. Niedługo będzie miał 9 miesięcy, ale już teraz wiele mi pokazał. Pokazał mi nowy świat, nowe emocje, nową radość i miłość. To jest bardzo wyczuwalne, chociażby w harmoniach na płycie „Chryst”. To jest „jaśniejsze” pisanie. Zauważyłem to, kiedy dowiedziałem się, że zostanę ojcem. Już wtedy coś się jakby we mnie przełączyło.

• **Rodzina to twoi pierwsi „krytycy”?**

– (śmiech) Kai to pierwszy wokalista, który pisze linie melodyczne. Pierwszy utwór na płycie „Latające słonie” słyszał chyba jako pierwszy i to jeszcze bez melodii. Sam dośpiewywał sobie melodie, powtarzał jakieś elementy. To też mnie w jakiś sposób zainspirowało. Zresztą, on jest jedną wielką inspiracją dla mnie.

• **Jak rozumiem, twoja perspektywa na życie zmieniła się zupełnie po narodzinach syna?**

– Tak. Zawodowo, nie wiadomo, jak to wszystko się zmieni. Są różne plotki, ale trzeba się w tym po prostu odnaleźć. Mam nadzieję, że będę mógł grać, komponować, pisać i będzie dla kogo to robić. Człowiek będzie stęskniony koncertów, muzyki i spotkań z artystami.

• **Paradoksalnie, w całej tej sytuacji, którą teraz mamy, widzę jeden duży pozytyw. Możesz spędzać cały swój czas z rodziną.**

– Zdecydowanie. Zobaczę pierwsze kroki mojego syna. Obawiałem się, że w lecie będzie dużo koncertów, będę wyjeżdżał i prawdopodobnie nie zobaczę tych pierwszych kroków. A teraz? (śmiech) Jestem prawie pewien, że to się wydarzy.

udzielnictwa w projekcie: ARKABIZ BEKABI BAND SAZAN VSTAD

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

GM-SN-1.6840.43.2019

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro, w dniu 17 kwietnia 2020 roku został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w Lublinie w pobl. ul. Noskowskiego przeznaczonej do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in980

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 988

☎ 81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:**Agnieszka Brania**

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl

tel. 81 46 26 867

kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl

tel. 81 46 26 979

kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl

tel. 81 46 26 870

kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

tel. 81 46 26 820

kom. 691 770 393

bi0031



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

BIZNES I FINANSE

POŻYCZKA gotówkowa, Lublin,
Tel 81 534 90 70 RRSO 32,01
%

032220L01-A

HANDEL

RZEŻNIA kupi bydło ze
świadectwem weterynaryjnym
do uboju z konieczności . Tel.
511 075 866 ,662 396 670.

060320L01-A

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocie, pamiątki z PRL
698693846.

026320L01-A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane wzmocnione
, bramy garażowe, kojce dla
psów. Transport, montaż gratis
- cały kraj, raty! www.konstal-
garaze.pl, tel. 604-397-105,
81/440-51-08, 84/539-81-91.

036020L01-A

MOTORYZACJA

**ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
 - płacimy gotówką
 - pojazdy odbieramy własnym transportem
 - wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
 - prowadzimy sprzedaż części samochodowych
- 605 312 552**

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

MOTORYZACJA**Sprzedam/Kupię**

www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

SPRZEDAM tanio mercedesy
815 i 15-18, stan dobry. Tel.
608-38-55-44.

041920L01-A

NAPRAWY

**TELEWIZORY, magnetowidy,
wieże, anteny stelitarnie,
instalacje antenowe, darmowa
telewizja cyfrowa, kamery i
aparaty cyfrowe. Dojazd gratis,
gwarancja, solinie, tanio. Tel.
81/740-42-82, 601-237-374.**

235919L01-A

PRACA

STOLARZ lub do
przyrządzenia, z
zakwaterowaniem,
Mirzec,
tel.697418394.

049220L01-A

USŁUGI

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU,
PIERZA, ANILANY. RENOWACJA
I PRZERÓBKII PIERZYN. PIERZE
OD KAŻDEGO KLIENTA
CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN,
BURSAKI 15 A W GODZ. 10-16,
TEL. 81/7472512,
661279497.**

044719L01-A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

002920L01-A

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

036320L01-A

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

019920L01-A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Całe
województwo od 8 do 21, 514-
299-106.

058520L01-A

ZDROWIE**APARATY SŁUCHOWE**

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

247019L01-A

**masz
firmę ?**



Zamów
Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. 81 46-26-800

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0011_2

dziennik
WSCHODNI.pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

3 798 296

unikalnych użytkowników

25 149 589

odślon*

119 369

polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics marzec 2020 r.

W zielone gramy

Salatka z mniszka, jajecznicza z kurdybankiem, zupa pokrzywowa, spaghetti z czosnkiem niedźwiedzim, na deser racuszki z kwiatem czarnego bzu. Zielony to kolor nadziei i wiosennego odrodzenia w kuchni. Podpowiadamy, jak wykorzystać naturalne nowalijki z ogrodu



Zupa pokrzywowa



Pierogi z pędami młodego groszku



Zupa szczawiowa z jajkiem sadzonym

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

Waldemar Sulisz

Babka lancetowata

Nazywana baranim jęczmieniem, jęczmieniem polnym czy żywcem jest dziś uważana za zwykły chwast. Wystarczy zaparzyć ją w szklance i osłodzić miodem. Popijanie babki dobrze robi przy niedokrwistości i w czasie rekonwalescencji po długiej chorobie.

Po drugie jest wybornym dodatkiem do wszelkiego typu sałatek oczyszczających. Można podawać siekane listki babki z sosem jogurtowym, majonezowym lub śmietanowym. Można przyrządzać babkę jak szpinak. Można dodawać do zup i sosów.

Ale najlepsze są racuszki z listkami babki. Koniecznie w słonym cieście. Pod rozważę smakoszy polecamy pierożki z nadzieniem złożonym z posiekanego szpinaku, babki i sera feta.

Chrzanówka z młodym lubczykiem i koperkiem

SKŁADNIKI: na 4 porcje: litr maślanek, 4 łyżki świeżo startego chrzanu, 2 łyżki posiekanych liści chrzanu, kawałek wędzonki lub wędzonego żeberka, kawałek kielbasy (w sumie około 15-20 dag), lubczyk (kilka listków), 2-3 jajka na twardo, śmietana, łyżka maki, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, nieco naci pietruszki i koperku.

WYKONANIE: maślankę podgrzać, dodać chrzan i podsmażoną wędzonkę (żeberko) i kielbasę, pokrojone lub posiekane jajka. Zagotować przez kilka minut. Doprawić solą, pieprzem i mąką roztrzebaną ze śmietaną (do słoika nalać nieco ciepłej wody, dodać łyżkę maki i gęstą śmietanę, a następnie roztrzeć - nie będzie kluch). Na minutę przed zdjęciem garnka z paleniska dodać drobno posiekany lubczyk i wyciśnięty czosnek. Podawać z osobno ugotowanymi ziemniakami

pokrojonymi w kostkę, posypując zupę na talerzu lub w miseczce szczypta drobno posiekanej naci koperku i pietruszki.

Czarny bez i cesarskie naleśniki

Kwiaty czarnego bzu doczekały się cieście naleśnikowym to wielki przysmak, a syrop z jego kwiatów to fantastyczny dodatek do deserów i lodów. Czarny bez za chwilę zakwitnie i warto mieć go na uwadze.

Naleśniki z kwiatów czarnego bzu doczekały się nawet wiersza: „Krzew przyjazny ludziom/ i nie taki znów dziki/ jeśli można z jego kwiatem/ smażyć naleśniki”. Wielkim łasuchem takich naleśników był cesarz Franciszek Józef I. Kiedy w 1906 r. był w Cieszynie, poddani poczęstowali go naleśnikami z czarnym bzem. Od tamtej pory był to jeden z ulubionych deserów monarchy, a naleśniki dostały dumną nazwę „cesarskie”.

Najpierw trzeba zrobić zwykłe naleśnikowe ciasto. Następnie maczać w nim kiście kwiatów, i kłaść na patelnię. Kiedy ciasto się zetnie, wyjąć lodygi, kwiaty

zostaną w cieście. Po 3 minutach przewrócić naleśnik na drugą stronę i usmażyć na złoto.

Czosnek niedźwiedzi z makaronem

SKŁADNIKI: 1 opakowanie makaronu, 2 szklanki posiekanych liści czosnku niedźwiedziego, sól, oliwa, kawałek sera Bursztyn, świeżo zmielony pieprz.

WYKONANIE: makaron ugotować w osolonej wodzie. Na oliwie udusić posiekany czosnek niedźwiedzi, dodać odcedzony makaron, posypać 4 łyżkami starego sera Bursztyn, doprawić pieprzem.

Kaczeńce i inne kwiaty

Kaczeńce to pierwsze zwiastuny wiosny. Okazuje się, że ich spore paki można marynować w soku cytryny czy limonki, w occie z oliwą, w solance jak ogórki. Okazuje się, że marynować można także pączki kwiatowe mniszka lekarskiego, żarnowca - czy latem - owce nasturcji, którymi nasze babcie zastępowały kapary.

Zamarynować można nawet pączki pierwiosnka. Jak? W wyparzonych sło-

iczkach układamy świeże pączki pierwiosnka. Robimy marynatę z octu jabłkowego, listka laurowego, ziela angielskiego, pieprzu, kardamonu, otartej skórki z cytryny i brązowego cukru. Marynatę doprowadzamy do wrzenia, po kilku minutach cedzimy, zalewamy paki pierwiosneków, do każdego słoiczka wkładamy po 1 goździku. Pasteryzujemy i odstawiamy na 2 tygodnie. Pierwiosnkowe kapary są doskonałym dodatkiem do sałatek, tatar, zimnych mięs i pieczyste- go.

Kurdybanek do jajecznicy

SKŁADNIKI: 3 jajka, 2 łyżki śmietany, 3 łyżki pokruszonego białego sera, 1 łyżka posiekanego kurdybanka, sól, pieprz, masło.

WYKONANIE: na patelni roztopić masło, wlać jajka rozkłócone z kurdybankiem, dodać ser, śmietanę, smażyć 3 minuty, doprawić solą z pieprzem.

Mniszek w konfiturze

SKŁADNIKI: 20 dag płatków z mniszka, 20 dag cukru, 1 i ½ szklanka wody, sok z 1 cytryny, 1 żelfix.

WYKONANIE: Z każdego kwiatka oberwać pałatki. Zalać na noc gorącym syropem z wody i cukru, dodać sok z cytryny. Odstawić na noc. Następnego dnia smażyć na wolnym ogniu 30 minut. Dodać żelfix. Gorące konfitury nakładać do jak najmniejszych słoiczek. Według ludowej medycyny konfitura z mniszka jest znakomitym lekiem na przeziębienie, wzmacnia odporność i poprawia samopoczucie.

Pokrzywa w zupie

SKŁADNIKI: dobry pęczek pokrzyw młodych, 150 ml śmietany 30%, 40 dag gołeni wołowej, 2 marchewki średnie, 2 pietruszki średnie, 0,5 selera średniego, 4 ziemniaki młode, listek, ziele, sól, pieprz.

WYKONANIE: nastawić w garnku 3 litry wody. Dodać obrane warzywa, listek laurowy, ziele angielskie, nie solić. Mięso wrzucić na wrzątek, by nie straciło wartości smakowych. Gotować do miękkości, nie soląc. Pokrzywy wypłukać, oddzielić listki. Dusić na łyżce masła, dodać śmietanę i dusić jeszcze przez

15 minut, by pokrzywa zmiękła. Dodać odrobinę wywaru z mięsa i blenderować na gładką masę. Miękkie mięso wyjąć z wywaru, dodać pokrzywę i doprowadzić do wrzenia, chwilę gotować, doprawić pieprzem i solą do smaku. Wlać pozostałą śmietanę, zagotować. Kilka listków pokrzywy usmażyć w patelni na głębokim oleju, by udekorować zupę na talerzach.

Tak przygotowaną zupę serwować z mięsem pokrojonym w mniejsze kawałki i ziemniakiem ugotowanym osobno, pokrojonym na ćwiartki.

Szczaw na sałatkę i do zupy

Młody szczaw świetnie smakuje z pomidorami i cebulą. Można dodawać go do twarogów, do naleśników, ale wiosną najlepsza jest zupa szczawiowa. Z upodobaniem jadł ją król Stanisław August Poniatowski. Oto receptura Paula Trema, kuchmistrza króla: „Szczaw wypłucz, usiekaj, włóż w rondel i dodaj w proporcji masła świeżego, co uduś trochę, i dobrym nalej rosołem, a gotuj kwadrans. Kiedy w lecie szczaw bardzo jest kwaśny, to gdy go usiekaśz, wyciśnij sok z niego. Z szczawiu marynowanego także się tym samym robi sposobem. Wyjawszy go z słoja, usiekaj, nalej rosołu, przygotuj, a jeżeli chcesz, to dodaj trochę masła”.

Najpierw dokładnie umyć szczaw siekamy w grube kawałki i wrzucamy do garnka z roztopionym masłem. Trochę soli, trochę pieprzu i smażymy na ostrym ogniu. Gdy listki będą z lekka chrupiące podlewamy je wodą, dusimy przez 5 minut. Następnie zalewamy bulionem, doprawiamy jogurtem lub śmietaną. Jeszcze trochę siekanego koperku i można zalewać ćwiartki jajek. Ja dodaję kapary i szczawiowa gotowa.



FOT. PIXABAY.COM